

Czy pani wiceminister uratuje koalicję

 zw.lt/opinie/czy-pani-wiceminister-uratuje-koalicje/

Rządząca koalicja osiągnęła trudne porozumienie z prezydent Dalią Grybauskaitė w kwestii tak zwanej „czarnej listy” na której znalazły się nazwiska kilku wiceministrów rządu. Zgodnie z porozumieniem wszyscy ministrowie i wiceministrowie podają się do dymisji, po czym prezydent zatwierdza nowy – de facto, stary – skład rządu, a ministrowie ponownie dobierają sobie wiceministrów. Takie rozwiązanie pozwala na zachowanie twarzy obu stronom. Koalicja ma szansę dalszego trwania, ministrowie kontynuowania pracy, a pani prezydent, pokazawszy swoją twardość, pryncypialność i zdecydowanie w walce z korupcją polityczną, może nadal, z Olimpu na placu Daukantasa, czujnie obserwować poczynania nowego już rządu.

Plan działał bezbłędnie, do momentu aż wyłamała się z niego Renata Cytacka, która jako jedyna ze wszystkich wiceministrów byłego już rządu dymisji nie złożyła. Czemu ma służyć ta manifestacja?

Zaczęło się od listu, dzięki któremu Renata Cytacka stała się „ulubienicą” mediów. Prezydent Dalia Grybauskaitė zapewniła z trybuny Parlamentu Europejskiego, że w żadnym raporcie międzynarodowym nie został odnotowany fakt, by Litwa naruszała prawa mniejszości narodowych. W swoim liście otwartym R. Cytacka przedstawiła szereg argumentów, z których jasno wynikało, że głowa państwa nie ma racji. Komentarz był rzeczowy i uzasadniony. Można by dyskutować, czy jedno kontrowersyjne zdanie – „Prezydent kłamie” – posłużyło w tym wypadku jako chwyt marketingowy, pomagając zwrócić uwagę opinii publicznej na drażliwe kwestie. A może odwrotnie, odwróciło tę uwagę od meritum sprawy.

W każdym razie Renata Cytacka podpadła litewskim mediom, ale w oczach Polaków była jeżeli nie bohaterką, to przynajmniej odważną osobą, która potrafi zdecydowanie wypowiedzieć się w obronie rodaków.

Wielu zastanawiało się, po co Cytacka jątrzy opinię publiczną, ale wielu też podziwiała trochę bezczelną, acz bezkompromisową postawę.

Od tego czasu Cytacka znalazła się na celowniku. Dziennikarze litewscy w każde święto państwowe zadawali sobie trud, by udać się do Jaszun, gdzie mieszka wiceminister, i sprawdzić, czy powiewa na jej domu litewska flaga. Nie powiewała, w przeciwieństwie do polskiej, którą Cytacka wywieszała podczas polskich świąt narodowych. Do tego doszły z lubością obfotografowane i komentowane dwujęzyczne tabliczki na domu urzędniczej państwowej. Wielu zastanawiało się, po co Cytacka jątrzy opinię publiczną, ale wielu też podziwiała trochę bezczelną, acz bezkompromisową postawę.

Jednocześnie miesiącami trwały spekulacje na temat dymisji Cytackiej. Premier Algirdas Butkevičius nie żądał zwolnienia kontrowersyjnej wiceminister wprost, ale najwyraźniej tego oczekiwał. Lider Akcji Wyborczej Polaków na Litwie Waldemar Tomaszewski publicznie zadeklarował poparcie dla Cytackiej, stwierdzając, że nikt nie ma wobec niej zarzutów i że koalicja dalej pracuje stabilnie. Minister Jarosław Niewierowicz grał na zwłokę, tłumacząc, że w lipcu rząd i tak zwróci swoje pełnomocnictwa, a wcześniej nie ma sensu podejmować decyzji personalnych.

Nadszedł lipiec, Renata Cytacka uznała jednak najwyraźniej, że umowa partnerów koalicyjnych jej nie dotyczy. Tymczasem AWPL jako członek koalicji ma wiele – stanowisko wiceprzewodniczącego sejmiku, ministra w rządzie, sześć posad wiceministrów, miejsca w komitetach sejmowych. Czy straci to wszystko z powodu demarche'u Cytackiej? Może nie od razu, ale nie wolno lekceważyć takiego scenariusza. Na pewno partia, która „nie radzi sobie” z jedną kontrowersyjną wiceminister, nie wzbudzi

zaufania. I to w obecnej sytuacji, kiedy „przepychanie” w sejmie ustaw potrzebnych mniejszościom narodowym idzie tak opornie i bez wymiernych sukcesów.

Nagle w interpretacji litewskich mediów staje się po prostu upartą panią, która nie pisze podania o zwolnienie, bo nie chce stracić odprawy

Zresztą, nawet jeśli posunięcia Cytackiej nie odbiją się czkawką całej partii, zaszkodzić mogą jej własnej karierze. Aktywna i inteligentna działaczka społeczna, zaangażowana w obronę praw mniejszości narodowych – do tej pory Cytacka była kojarzona właśnie w ten sposób. Cieszy się poparciem Tomaszewskiego, którego lojalnie broniła przed atakami Grybauskaitė.

Teraz zaś premier stwierdza lekceważąco, że Cytacka „i tak nie zostanie”, bo „ma za niskie kompetencje i nie sprawdziła się na stanowisku wiceministra energetyki”. Nagle w interpretacji litewskich mediów staje się po prostu upartą panią, która nie pisze podania o zwolnienie, bo nie chce stracić odprawy.

Renata Cytacka może jeszcze uratować sytuację, podając się do dymisji. Pokaże tym samym klasę polityczną i przyczyni się do zachowania statusu quo polskiej partii. Dzięki temu Polacy na Litwie mają szansę stać się uznawaną, ważną i wpływową grupą, rzetelnie i odpowiedzialnie traktującą państwo, a jednocześnie twardo walczącą o swoje prawa.